

Komenda Hufca ZHP Oleśnica zorganizowała wspólny obóz dla Namysłowa i Sycowa. Pociągiem w wagonach towarowych dostajemy się do stacji Siedlęcín pow. Jelenia Góra. Opróżniamy wagon z namiotów, sprzętu kuchennego i t. p. na niby łące obok stacji. Zbliża się wieczór, niebo zachmurzone, może padać. Stawiamy namioty 10-cio osobowe dla harcerzy, a jeden jako magazyn żywnościowy i pozostały sprzęt. Po kolacji (herbata + chleb) do namiotów – aby do rana. Po umyciu w strumyku i śniadaniu podobnym jak kolacja nie pada – zwijamy namioty i sprzęt na pleckach, starszym cięższy, a młodszym trochę lżejszy i wymarsz na miejsce wcześniej przygotowane przez grupę Kwatermistrzowską, oczywiście z małymi postojami na odpoczynek. Jesteśmy już na miejscu. Odległość obozowiska od stacji kolejowej około 2-3 km. Namioty „mieszkalne” dla harcerzy już postawione ale jeszcze nie okopane. A tu nagła ulewa. Szybko artykuły żywnościowe jak cukier, mąka, makarony i t. p., szybko wnosimy do stojących namiotów i trzymamy to wysoko w rękach bo ilość wody strumieniami spływającej z gór zamieniła się w rzekę i płynie przez namioty – stoimy w wodzie. W tamtych czasach na obozach nie było: gazu, elektryczności, telefonu, rozkładanych łóżek ani kucharki – wszystko robili sami harcerze zdobywając odpowiednie sprawności. Kuchnia to dwa kamienie + kocioł, całość przykryta pałatką na czterech żerdziach. Wodę do gotowania pobierano z pobliskiego strumyka, a mycie w jeziorze ^{Dobryńka} ~~z~~. Nikt nie chorował. Cały obóz składał się z trzech podobozów – Namysłowski, Sycowski i Oleśnicki, którego Komendantem był Zygmunt Gaudzicki, a całości Mirosław Andzylewicz. Po deszczu część grupy do lasu po drewno wyznaczone przez p. Leśnika na budowę „pryczy” (to są łózka w namiocie), bramę obozową i ogrodzenie, a druga część z własnymi pustymi siennikami do wioski Pilichowice po słomę, za którą musi zapłacić Komenda obozu – dlatego pakowano dużo słomy w sienniki, aby można było podzielić się słomą z kolegami. Na obozie praca „wre”, aby urządzić obóz i zdobywać różne sprawności, nikt tu się nie nudzi. Jedni budują bramę obozową i ogrodzenie – sprawność pionierka, drudzy krzątają się przy kuchni – kuchcik, kucharz, a jeszcze inni porządkują i zdołają teren przed namiotami – „zdobnik”, „sobieradek obozowy” i t. p. Już jest obiad jednodaniowy i chwila wypoczynku. Urządzenie obozu w zależności od pogody trwa 2-3 dni, a zdobywanie różnych sprawności trwa przez cały obóz. Na częstych ogniskach wieczornych Komendant Mirosław Andzylewicz okazał się wspaniałym „gawędziarzem” – o harcerstwie przed wojną słynne „dżembory” (międzynarodowe spotkania drużyn harcerskich n. p. Londyn) i w czasie wojny, okupacji i po jej zakończeniu. Na ogniska chętnie przychodzili mieszkańcy wsi. W 1947-8 po kursie drużynowych i zdobyciu III stopnia „ćwik” zostaje mianowany na drużynowego 62DDH im. Henryka Pobożnego przy Szkole Podstawowej nr 1 w Oleśnicy i otrzymuje salę w zamku na urządzenie harcówki dla drużyny. W drużynie są cztery zastępy, więc zabrały się do urządzenia sobie tzw. „Kącików Zastępów”. Po zapoznaniu się z drużyną postanowiono zbiórki zastępów i drużyny przeznaczyć na przygotowanie harcerzy do biegu na I stopień „Młodzik”, który zaplanowano na wiosnę w 1949 r. Rada drużyny przygotowuje trasę. 1949 r. lipiec – Komenda Hufca ZHP Oleśnica zorganizował obóz dla harcerzy i osobno dla harcerek